

IWONA KABZIŃSKA

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

„LUDZIE SIĘ ZMIENILI...” Z BADAŃ NAD DOŚWIADCZANIEM POSTSOCJALISTYCZNEJ TRANSFORMACJI

Dawniej ludzie byli bardziej solidarni, pomagali sobie, nie było takiego egoizmu jak teraz. [...] Ludzie nie liczą się ze sobą, traktują jak przedmioty, Dlatego tak łatwo kogoś zabić, skrzywdzić, zabija się przeciw przedmiot, a nie człowieka. Ludzie nie szanują drugiego człowieka, ani jego własności¹; Czy to przez te pieniądze ludzie tak się zmienili?²

I

Ludzie się zmienili. Po roku 1989 – przełomowym dla Polski i wielu innych krajów Europy – twierdzenie to słyszałam dziesiątki razy podczas rozmów ze znajomymi, z osobami korzystającymi z tych samych środków komunikacji miejskiej, podróżującymi tym samym pociągiem, robiącymi zakupy w tym samym sklepie osiedlowym lub na pobliskim bazarku, czekającymi w kolejce do lekarza. Przysłuchiwałam się też rozmowom prowadzonym przez różne osoby w przestrzeni publicznej. Podczas nich często pojawiała się informacja o zmianach, jakim uległ człowiek i jego relacje z innymi ludźmi. Zmiany te były zawsze oceniane negatywnie.

Wspomniane zjawisko nie jest jedynie rodzimą specyfiką. Wskazywali na nie również mieszkańcy Białorusi, Litwy i Ukrainy, z którymi miałam okazję rozmawiać podczas pobytów badawczych w tych krajach³. Moimi rozmówcami, zgodnie z przyjętymi

¹ Autorką tych słów jest dwudziestoletnia mieszkanka Torunia.

² Pytanie to zadała starsza kobieta, z którą rozmawiałam wiosną 2008 roku w pociągu na trasie Warszawa–Toruń.

³ W latach 1992–1998, realizując plany naukowe Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, prowadziłam prace badawcze w zachodnich i centralnych rejonach Republiki Białorusi. Ich celem było określenie wyznaczników tożsamości etnicznej/narodowej mieszkających na tych obszarach osób identyfikujących się jako Polacy oraz wskazanie wydarzeń mających zasadniczy wpływ na uformowanie tej identyfikacji. Interesowało mnie również funkcjonowanie społeczności lokalnych w zmieniających się warunkach historyczno-politycznych, sposoby doświadczania i oceniania zmian, ich znaczenie dla ludzkich biografii. Wyniki badań przedstawiłam m.in. w monografii *Wśród „kościelnych Polaków”...* (Kabzińska 1999). W latach 2004–2005 przeprowadziłam kolejne badania w Republice Białorusi. Objęłam nimi także wybrane obszary Republiki Litewskiej (lata 2004–2008) i Ukrainy (rok 2004). Wspomniane prace stanowiły część projektu „Polskie dziedzictwo kulturowe w nowej Europie” (PBZ-KBN-085/H01/2002). Prowadzone podczas nich rozmowy dotyczyły m.in. przemian systemowych zapoczątkowanych w końcu ubiegłego stulecia, ich efektów, kosztów społecznych, postaw wobec obecnej transformacji i związanych

założeniami, były przede wszystkim osoby należące do polskiej mniejszości. O procesach transformacji rozmawiałam jednak również z przedstawicielami innych grup etnicznych/narodowych: Litwinami, Ukraińcami, Białorusinami i Rosjanami. Tu również pojawiały się informacje o negatywnych zmianach w sferze ludzkich zachowań.

Grupa moich rozmówców była zróżnicowana. Tworzyli ją mieszkańcy wiosek, miast i miasteczek, reprezentujący różne środowiska i grupy wiekowe. Ludzie wykształceni i „prości”, z 3–4 klasami szkoły podstawowej, pracownicy kołchozów i fabryk, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, wykładowcy wyższych uczelni, uczniowie szkół średnich i studenci, emeryci i osoby czynne zawodowo. Większość z nich łączyło krytyczne spojrzenie na współczesne przemiany.

Na zmiany w sferze stosunków międzyludzkich wskazywano najczęściej spontanicznie. Pytano: „Co się stało z ludźmi?” Niektórzy rozmówcy szukali przyczyn w obecnej transformacji systemowej, inni pozostawiali to pytanie bez odpowiedzi, ograniczając się do zasygnalizowania niepokojącego ich zjawiska. Mówiąc o zmianach, odwoływano się przede wszystkim do własnych doświadczeń lub/i przeżyć innych osób, znanych rozmówcom bezpośrednio lub z opowieści. Ważne źródło wiedzy o wielu współczesnych zjawiskach stanowiły media.

Ludzie starsi i w średnim wieku porównywali obecne czasy z utrwalonym w ich pamięci obrazem przeszłości (okres międzywojenny, wojna, lata powojenne, kolejne etapy socjalizmu). Międzywojnie, wspominane przez najstarszych rozmówców (niezależnie od ich wykształcenia i pochodzenia społecznego), było najczęściej idealizowane. Szczególnie podkreślano głęboką religijność osób żyjących w tamtych czasach, wiarę przenikającą każdą sferę ich działań, będącą podstawą autentycznej wspólnoty, dzielącej te same wartości, przekonania, ideały, postępującej zgodnie z nimi. Wskazywano na autorytet, jakim cieszyło się duchowieństwo. Podkreślano także rolę religii i związanych z nią praktyk (systematyczny udział w nabożeństwach, wspólna, codzienna, modlitwa w rodzinach, przystępowanie do spowiedzi i komunii św.) w wychowaniu młodego pokolenia. Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów wynika, że wychowanie miało istotny wpływ na kształtowanie stosunków międzyludzkich opartych na życzliwości, szacunku, trosce o drugiego człowieka, uczciwości, odpowiedzialności, pragnieniu unikania konfliktów, a także na umiejętności wybaczenia.

Rozmówcy podkreślali, że dawniej ludzie spędzali ze sobą znacznie więcej czasu niż obecnie, co sprzyjało życiu rodzinnemu i sąsiedzkiemu. Więzy rodzinne były bardzo silne. Członkowie rodzin i lokalnych społeczności pomagali sobie wzajemnie, troszczyli się o siebie. Małżeństwa – jak twierdzono – były trwałe, a małżonkowie pozostawali sobie wierni przez całe życie. Dzieci pomagały rodzicom w gospodarstwie i były im posłuszne. Poważaniem cieszyły się osoby starsze, nauczyciele, księża.

Sposób widzenia wielu zjawisk, mających wyróżniać okres międzywojenny, znakomicie ilustruje następująca wypowiedź:

z nią problemów. Jednym z celów było określenie charakteru relacji między polską mniejszością etniczną/narodową w poszczególnych krajach i grupą dominującą. Wyniki badań prezentuję w książce *Między pragnieniem ideału a rzeczywistością...* (Kabzińska 2009).

Dawniej wychowanie było bardziej religijne i patriotyczne. Rodzice poświęcali dzieciom więcej czasu, chociaż dużo pracowali. [...] Najważniejsza, najwspanialsza jest rodzina, daje oparcie. Najważniejsze są więzi rodzinne, potem dopiero – przyjaciele. [...] Rodzice dawali dzieciom dobry przykład, wspólnie odmawiali pacierz, śpiewali [...]. Wspólnie kolędowali. [...] Był obowiązek pomóc. Ksiądz miał autorytet, tak samo jak nauczyciele. [...] Młodzież nie była taka rozwydrzona i zdeprawowana jak teraz. No – nie cała. Słuchali starszych, szanowali [...] Ludzie czytali, śpiewali dużo, wspólnie bawili się, tańczyli, pomagali sobie. Teraz się nie potrzebują, izolują się od siebie. [...] Pewnie, że się i pokłócili, ale umieli przeprosić, wybaczyć, nie żywili długo urazy (kobieta, lat 88, Wilno).

Kiedy słuchałam wspomnień z lat międzywojennych, miałam wrażenie, że żyjący w tych czasach ludzie byli niemal doskonali. W trakcie dalszych rozmów jednak, pozwalających na szczegółowe omówienie różnych kwestii, w idealnym obrazie pojawiały się pęknięcia. Wychodziło np. na jaw, że w lokalnych społecznościach były przypadki przestępstw⁴. Zdarzały się kradzieże, oszustwa, zdrady, konflikty sąsiedzkie, czasem nawet zabójstwa lub/i samobójstwa. Częstym zjawiskiem było pijaństwo.

Mimo problemów, z jakimi w okresie międzywojnia borykało się wiele osób (najczęściej wymieniano drożyznę, obowiązek płacenia bardzo wysokich podatków, konieczność drastycznego oszczędzania pieniędzy), lata te wspomniane są jako wesołe. Z nostalgią mówiono o wspólnym spędzaniu czasu przez członków rodzin i lokalnych społeczności, uprzyjemniającym życie, dającym poczucie bliskości, sprzyjającym kształtowaniu silnych i trwałych więzi międzyludzkich, obejmujących różne pokolenia. Z sentymentem mówiono o *wieczorkach*, podczas których śpiewano i tańczono, a także wykonywano niektóre prace, np. przędzenie lnu.

Na Wileńszczyźnie, oprócz *wieczorków*, popularne były tzw. *dzianuszki* – spotkania odbywające się w ciągu dnia. Uczestniczyły w nich głównie kobiety (w *wieczorkach* brali udział także mężczyźni), które „przędły, szyły, cerowały, umilając sobie monotonną pracę przyspiewkami, żartami i rozmową. Starsze wspominały dawniejsze czasy, snując różne opowieści o życiu prawdziwym i nieprawdziwym” (Mroczkowska 2005, s. 29).

Moi rozmówcy twierdzili, że przed II wojną światową nie występowały powszechne dziś zjawiska, takie jak korupcja, przestępczość na szeroką skalę (kradzieże, zabójstwa, oszustwa), wszechobecny alkoholizm, brak szacunku dla człowieka, rozwody, życie „na kocią łapę”. Radykalne zmiany miała dopiero przynieść wojna i lata powojenne⁵.

W tym czasie na wschodnich terenach Europy, podobnie jak na innych obszarach objętych działaniami wojennymi, „przystały [...] mieć sens dawne normy i wartości. [...] [Wojna] podważyła wizję wszechświata, hierarchię społeczeństw, świętość

⁴ Świadczą o tym również materiały archiwalne. Jednym z licznych, znanych mi, przykładów jest „Sprawozdanie wojewody nowogrodzkiego o ogólnym stanie województwa w latach 1936–1937”, na które natrafiłam w Państwowym Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie. W rozdziale o bezpieczeństwie publicznym jest m.in. mowa o wzroście przestępczości w tym okresie – liczby napadów rabunkowych, ciężkich uszkodzeń ciała, kradzieży z pól i lasów, przypadków zakłócania porządku publicznego (PAOG, sygn. F. 551, Op. 1, Sp. 342).

⁵ Należy zauważyć, że w okresie międzywojennym osoby, z którymi rozmawiałam były najczęściej bardzo młode, mogły więc nie mieć wiedzy o wielu zjawiskach. Czas mógł też zatrzeć pamięć o negatywnych doświadczeniach z lat ich dzieciństwa i młodości.

narodzin, posłannictwo kobiet, rycerskość mężczyzn, intymność ludzkich więzi, wstydlivość ciała i jego czynności, skuteczność gestów nieagresji. Podważyła więc całą kulturę. Stała się znakomitą pożywką odczłowieczenia. Na niej się usadowiły wschodnio-europejskie «demokracje ludowe», realny socjalizm, komunizm. Nimi też (choć nie masowo) zafascynował się «zachód», gdzie obfitość dóbr cywilizacyjnych separowała ludzi od siebie, stwarzając im pozory niezależności, samostanowienia, odrębności. Normy współżycia stawały się coraz mniej potrzebne, redukowano je więc do niezbędnych minimów, sygnalizując tylko formalnymi symbolami. W krajach realnego socjalizmu pozornie niekonfliktowe współistnienie społeczeństwa zostało zapewnione dzięki hierarchii partyjnej i jej administracji, realizującej dokładnie określone wytyczne” (Zadrożyńska-Barącz 1996, s. 25).

Wielu mieszkańców Litwy i Białorusi, z którymi rozmawiałam podczas badań, twierdziło, że po wojnie nastąpił niebywały upadek kultury osobistej, wszechobecne stało się chamstwo⁶. Zdaniem rozmówców, szczególnie rażące było ono w zachowaniach nauczycieli. Większość z nich, w przeciwieństwie do osób, które pracowały w przedwojennych szkołach, nie potrafiła się kulturalnie zachować. Gorliwie służąc nowej władzy, głosząc upowszechnianą przez nią ideologię, nauczyciele mieli też jedynie na celu indoktrynację młodego pokolenia.

W opowieściach o czasach socjalistycznych bardzo wyraźnie rysują się podziały na tych, którzy – mimo zdecydowanie niesprzyjających warunków – wytrwali w wierze ojców i tych, którzy tę wiarę odrzucili, biorąc nierzadko aktywny udział w procesie ateizacji społeczeństwa. Stosunek do religii jest istotnym wyznacznikiem podziałów społecznych. Stanowi go również (przeważnie z nim związana) przynależność do partii. Jak stwierdziła jedna z osób, z którymi rozmawiała Anna Helena Wądołowska, „kiedyś ludzie dzielili się na wierzących i partyjnych” (Wądołowska 2005, s. 126).

Ludziom wierzącym bardzo trudno było zrozumieć zachowania „swoich” – członków lokalnych społeczności, wywodzących się z polskich rodzin od lat związanych z Kościołem katolickim, którzy w czasach socjalizmu dopuszczali się niszczenia obiektów sakralnych, cmentarzy, usuwali krzyże i figury świętych z przestrzeni wiosek, miasteczek i miast. Za dowód kary i boskiej sprawiedliwości uważane są przypadki nagłej śmierci takich osób lub nieszczęśliwe wydarzenia, które dotknęły członków ich rodzin (szerzej patrz: Kabzińska 1994, s. 47–50; patrz też: Wądołowska 2005, s. 137). Z niedowierzaniem przyjmowane są na ogół, liczne od czasów *pierestrojki* i przywróconych dzięki niej swobód religijnych, przypadki nawróceń tych, którzy w minionym okresie walczyli z Kościołem (dużą grupę stanowią tu nauczyciele i działacze partyjni). Niektórzy biorą w obronę takie osoby tłumacząc, że w czasach socjalistycznych nie mogli one chodzić do kościoła z uwagi na zajmowane stanowisko

⁶ Anna Zadrożyńska-Barącz zauważa, że przed rewolucją francuską chamstwo stanowiło margines kultury europejskiej. Był to margines dopuszczalny, pełniący niekiedy funkcję swoistego wentyla bezpieczeństwa. „Chamstwo było postawą [...] demonstrującą obcość (społeczną, kulturową, etniczną, religijną nawet), wyzwalającą w pewien sposób agresywność do otoczenia lub otoczenia. Zachowania te mieszczą się w kulturowym kodzie i spotykają się z reakcją przewidzianą przez kulturę” (Zadrożyńska-Barącz 1996, s. 24).

oraz powszechne przekonanie, że „niechodzący do kościoła mieli większe szanse dostania lepszej i lepiej płatnej pracy” (Wądołowska 2005, s. 126), wiele osób jednak, jak wynika m.in. z moich badań, nie znajduje dla nich usprawiedliwienia. Nie wierzy też w autentyczną przemianę tych, którzy w czasach socjalistycznych walczyli z Kościołem, a obecnie są gorliwymi wyznawcami katolicyzmu czy prawosławia.

Osoby, które w okresie socjalistycznym nie wyrzekły się wiary ojców, wspominały, jak trudno im było pogodzić się np. z – niezgodnym z przykazaniem „pamiętaj, abyś dzień święty święcił” – przymusem pracy w niedziele i dni, w których wypadały (nieuznawanie przez państwo) święta religijne. Podkreślały przy tym, że święta te były obchodzone mimo zakazów. Świętowano po powrocie z pracy, często późnym wieczorem, z zachowaniem środków ostrożności, by nie dowiedziały się o tym lokalne władze. Przestrzegano też, na ile było to możliwe, zakazu wykonywania ciężkich prac w dni świąteczne.

Wiele osób wskazywało na niekorzystne, ich zdaniem, w porównaniu z okresem międzywojennym, zmiany w funkcjonowaniu rodzin, wynikające z obowiązku pracy kobiet. Zmuszał on rodziców do umieszczenia dzieci w żłobku lub przedszkolu, jeśli w domu nie było osób, które mogłyby się nimi zająć. Przeprowadzone przeze mnie rozmowy dowodzą, że starsze pokolenie, zwłaszcza kobiety (babcie), odegrało zasadniczą rolę w wychowaniu dzieci i młodzieży, zaszczepieniu im zasad wiary, kształtowaniu postaw wobec drugiego człowieka, jak również wobec dziedzictwa kulturowego własnej grupy pochodzenia, jej języka, zwyczajów, dominujących w niej wartości.

Podczas badań zetknęłam się zarówno z przeciwnikami kolektywizacji, będącej istotnym wyznacznikiem nowych, powojennych czasów, jak i z osobami, które chwaliły kolchozy, krytykując jednocześnie „pańską Polskę” (grupa ta stanowiła zdecydowaną mniejszość). Niezależnie od stosunku poszczególnych osób do gospodarki kolchozowej, i – szerzej – do socjalizmu, kojarzonego m.in. również z ateizacją i asymilacją mniejszości, pod wieloma względami czasy socjalistyczne oceniane są pozytywnie. Najczęściej chwalono brak bezrobocia, bezpłatne szkolnictwo i służbę zdrowia oraz niskie ceny artykułów spożywczych i przemysłowych. Tylko nieliczni rozmówcy, mówiąc o socjalistycznej przeszłości, wyodrębniali kilka różniących się zdecydowanie od siebie okresów, zauważając, że trudniej (przede wszystkim pod względem ekonomicznym i ideologicznym) żyło się za rządów Chruszczowa, łatwiej natomiast – „za Breżniewa”. Przeważnie jednak przeszłość ta zlewa się w jedną całość.

Pozytywnym zjawiskiem, wspominanym przez większość rozmówców, było – kwitające w czasach ZSRR – życie towarzyskie. Podkreślano, że łatwy dostęp do wielu artykułów spożywczych umożliwiał przygotowanie licznych potraw, którymi częstowano gości. Bez ograniczeń podawano alkohol, często własnej roboty. Hucznie obchodzono uroczystości rodzinne (imieniny, urodziny, wesela, stypy, pożegnanie mężczyzn rozpoczynających służbę wojskową i powrót z wojska), zapraszając do udziału w nich liczne osoby (bliższą i dalszą rodzinę, sąsiadów, kolegów z pracy). W obecnych warunkach, na skutek ubożenia znacznej części społeczeństwa i nieustannego wzrostu cen podstawowych produktów, przyjęcia są często znacznie

skromniejsze. Nie ma też np. mowy o przygotowaniu wielu, znanych rozmówcom i zapamiętanych przez nich z rodzinnych domów, potraw świątecznych.

Z sentymentem wspominało działalność wioskowych klubów, w których młodzież spędzała czas wolny od pracy, tańcząc, śpiewając, rozmawiając, pijąc alkohol. Wiele osób żałuje, że wraz z nowymi porządkami instytucje te zniknęły z przestrzeni poszczególnych miejscowości. Nikt też nie urządza już wycieczek w odległe zakątki kraju, których koszty całkowicie lub w znacznym stopniu pokrywały władze kolchozu (na ten temat patrz: Pietruszka 2005, s. 238). W wielu kolchozowych centrach nie ma już stołówek, bibliotek, a często i szkół, które – podobnie jak kluby i wycieczki – integrowały poszczególne osoby z miejscem zamieszkania i społecznością lokalną.

Na Wileńszczyźnie, gdzie w czasach socjalistycznych walka z Kościołem nie była tak zdecydowana jak np. w Białoruskiej SRR i Ukrainńskiej SRR⁷, wiele kobiet należało do kółek różańcowych. Spotkania członkiń takich kółek nie tylko służyły wspólnej modlitwie, lecz miały również charakter towarzyski (na ten temat patrz: Mroczkowska 2005, s. 28–30; Wiśniewska 2005, s. 160–161; Wądołowska 2005, s. 144–145).

Zauważalne zmiany w relacjach międzyludzkich spowodowało pojawienie się odbiorników telewizyjnych w lokalnych społecznościach. „Do pewnego stopnia [telewizja] zastąpiła [...] *wieczorki* z lat młodości [...]” (Mroczkowska 2005, s. 24). Przetrawiała jedynie ich nazwa, używana obecnie na „określeni[e] wspólnego oglądania telewizji. Zmiany nastąpiły, gdy około 25 lat temu pierwsza osoba we wsi nabyła telewizor, a ludzie *aż zza kolonii przychodzili tu patrzeć* (emerytka, 68 l.), razem oglądali filmy, rozmawiali. Obecnie, pomimo że większość osób we wsi posiada telewizor, ciągle zdarza się, że wieczorami przychodzą do siebie sąsiadki bądź krewnie na wspólne oglądanie ulubionych seriali brazylijskich i meksykańskich⁸. W przerwach na reklamy rozbrzmiewa ożywiona rozmowa, która nie zawsze cichnie wraz z ich końcem” (tamże, s. 29).

Niektórzy spośród moich rozmówców, reprezentujący różne pokolenia, uznali telewizję za jedną z przyczyn rozluźnienia więzi międzyludzkich. Podkreślano, że wiele osób woli oglądać programy telewizyjne, niż spotykać się z sąsiadami lub rodziną, a gdy już są w towarzystwie, patrzą w ekran zamiast rozmawiać. Telewizja zastąpiła dawne autorytety, spowodowała też zmiany wielu zachowań. Mieszkanka Bieniakoń, należąca do starszej generacji, stwierdziła, że zanim upowszechniła się telewizja ludzie byli weseli, dużo śpiewali, bawili się wspólnie. Dziś programy telewizyjne, zwłaszcza informacyjne, budzą lęk, powodują przygnębienie. Zdaniem innej starszej kobiety, mieszkającej w Nalibokach, spełniła się przepowiednia o nadejściu czasów, kiedy w kącie każdego domu będzie siedział diabeł. Według niej, owym diabłem jest telewizor, stawiany najczęściej w rogu pokoju. Dwuramienna antena

⁷ Nie znaczy to jednak, że Kościół cieszył się tam pełną swobodą i nie podlegał kontroli ze strony państwa (szerzej na ten temat patrz np.: Mikłaszewicz 2001).

⁸ Podczas wyjazdów badawczych na Białoruś często byłam zapraszana do wspólnego oglądania tego typu programów. W trakcie emisji można było rozmawiać jedynie na tematy związane z treścią oglądanych filmów. Musiałam też dopasować terminy spotkań do programu telewizyjnego i godzin, w których wyświetlane były ulubione seriale moich rozmówczyń (nie zauważyłam, by mężczyźni pasjonowali się fabułą telenoweli).

pokojowa, służąca do odbioru programów telewizyjnych, została porównana przez tę kobietę do diabelskich rogów.

Kilkanaście osób negatywnie oceniło telewizję ze względu na upowszechniane przez nią agresywne zachowania, brutalność, brak szacunku dla człowieka, a także nagłaśnianie informacji o różnego rodzaju przestępstwach⁹.

Nasilania się agresji nie można łączyć jedynie z działalnością mediów. Już w połowie XX wieku zwrócono uwagę na związek tego zjawiska m.in. z koniecznością sprostanania coraz ostrzejszej konkurencji, pędem do posiadania rozmaitych dóbr, za wszelką cenę, niepohamowaną ambicją, wzrostem liczby ludności oraz, wynikającym z niego, stłoczeniem wielu osób na stosunkowo małej przestrzeni, prowadzącym do wymuszonych kontaktów, przed którymi człowiek zaczyna się bronić (Lorenz 1975, s. 326–327, 332). Agresji sprzyja pośpiech, nadmiar zadań i informacji, podsycane z zewnątrz poczucie zagrożenia, lęku doświadczanie niesprawiedliwości, wulgaryzacja języka i brutalizacja stosunków międzyludzkich, przemoc i brak kultury osobistej (Woydyłło 2007, s. 63–65). Dużą rolę odgrywa też „ideologi[a] braku namysłu, niecierpliwości, niewyrozumiałości” (tamże, s. 64). „U podłoża [...] agresywności leży pogarda, lekceważenie lub niedostrzeganie innych” (Zadrożyńska-Barącz 1996, s. 24). Agresja, podobnie jak „egoizm, [...] brutalność, pazerność w stosunku do dóbr materialnych i władzy, wulgarny język, «grube» maniery”, jest jednym z przejawów chamstwa (tamże, s. 26).

Zjawiskiem dotkliwie odczuwanym przez współczesnego człowieka jest pogłębiające się poczucie samotności. „Nikt nie ma czasu [dla innych], zwłaszcza w momentach przeżywania skomplikowanych i trudnych uczuć” (Woydyłło 2007, s. 63; patrz też: May 1997, s. 81–86; Riesman 1971). W obecnych czasach „każda jednostka musi nauczyć się troszczyć o siebie tak, by na nikogo nie liczyć” (May 1997, s. 92).

Na samotność i brak zainteresowania problemami drugiego człowieka w dzisiejszym świecie wskazywało wielu moich rozmówców:

Młodzi ludzie bardzo często czują się samotni, nie mają z kim porozmawiać, komu się wyzalić. Rodzice albo pracują na zaspokojenie podstawowych potrzeb, albo robią duże pieniądze, nie ma czasu dla dziecka. Naokoło szum, gwar, ulice ruchliwe, bary, kawiarnie, a człowiek jest sam w tym tłumie (kobieta, lat 30, Wilno);

Samotność jest problemem obecnych czasów. Często prowadzi do samobójstwa (mężczyzna lat 50, Wilno).

Znamienne było porównywanie współczesności, w której człowiek jest samotny, pozostawiony samemu sobie, z okresem idealizowanego socjalizmu:

Nikt się ich [ludzi] losom nie interesuje, nikogo nie obchodzą. Dawniej się można było poskarżyć. Jak komuś się źle działo, szedł do rajkomu¹⁰. Oni rozpatrzyli sprawę. Człowiek wiedział, że jest jakaś władza, oparcie, a teraz tego nie ma. Każdy jest pozostawiony samemu sobie, ważne tylko, żeby się wzbogacić, nieuczciwie, nieważne jak (mężczyzna, lat 75, Wilno);

⁹ O negatywnym wpływie telewizji na ludzkie zachowania, kreowaniu przez nią jednobarwnego (mrocznego) obrazu świata, nastrojów lęku, braku zaufania do ludzi i instytucji (publicznych i prywatnych), narzucaniu określonych wzorów kulturowych i wartości patrz np. Mantini 1998.

¹⁰ Rejonowego (powiatowego) komitetu partii.

W czasach radzieckich to właśnie było dobre. Troska o człowieka. [...] Teraz ludzie są pozostawieni samemu sobie (kobieta, lat 88, Wilno);

Za Rosji ljudi bardziej uważali¹¹. Teraz jest wolna Ukraina i wolno robić, co się chce (kobieta, lat 73, Topilnica, Ukraina);

Nie ma się komu poskarżyć, ani na milicję, ani do siel'sowietu¹². Ludzie wszędzie piją i nic ich nie obchodzi (kobieta, lat 75, Jawor, Ukraina).

Jedną z przyczyn samotności, boleśnie odczuwanej przez współczesnego człowieka, jest brak korzeni, poczucia więzi z przeszłością, oraz brak „powiązań z przeszłością” (May 1997, s. 92–93). Zjawisko to ma wymiar jednostkowy i społeczny. Zdaniem niektórych autorów, prowadzi ono do samobójczego upadku całych społeczeństw i ich kultur (Salij 1998, s. 49–50).

Osoby, z którymi rozmawiałam podczas badań zdecydowanie negatywnie oceniały dominujące, według nich, we współczesnej kulturze egoizm, zazdrość, rywalizację na każdym kroku, od najmłodszych lat, pogoń za pieniądzem, znieczulicę, rozpad więzi społecznych, w tym – rodzinnych, brak bezinteresowności:

Teraz, ostatnie lata, ludzie nabrali pola, jeden na drugiego złe, chcą mieć więcej, zazdrość, nie ma śpiewu. Nie pomagają sobie. Bez pieniędzy nic nie zrobią. Dawniej pomagali samotnym kobietom. Chociaż dawniej, za kołchozu, groszy¹³ nie było, to życie było weselsze (kobieta, lat 75, Turę, Ukraina);

Dawniej ludzie byli bardziej żyłci, uczynni. Nikt nie żałował. Trzeba podwieźć gdzieś – proszę. Teraz za bezpłatnie nikt tobie nie pomoże, nie podwiezie, trzeba płacić za benzynę. Ludzie się cieszą jak się komuś coś źle wydarzy. [...] Dziś zazdrość to najgłówniejsze. Każdy tylko chce coś urwać dla siebie, dla swojej korzyści (kobieta, lat 49, Werenowo, Białoruś);

[Dawniej] *ludzie przyjaźnili się ze sobą, szanowali się, przychodzili z pomocą w potrzebie. Było weselej* (mężczyzna, lat 76, Grodno, Białoruś);

Przed wojną starym ludziom było lepiej. Więcej dbali w rodzinie o starych ludzi. Starzy opowiadali coś albo różniane mówili, mleko im dawali, grzeli się przy piecu. Młodzi teraz starych nie lubią. Jak się syn ożeni to od starych odchodzi i chce sam żyć, o starych nie myśli. Nie ma miejsca dla ludzi starych. Obcy ludzie we wsi teraz, rzadko pomagają (kobieta, lat 68, Naliboki, Białoruś).

Według jednej z kobiet, *najbardziej żyłty był naród w czasie okupacji. Przecież wtedy nic się nie liczyło. Teraz to liczy jak będzie, jak i co. Nie myślało się o jakiejś korzyści. [...] Trzeba kogoś nakarmić, kogoś przyjąć, kogoś na noc przyjąć, może to..., ale teraz druga sytuacja. Inne czasy i też nie wszędzie. To zależy od międzyludzkich układów. Na wsi trzeba płacić za pomoc wódką, w mieście pieniądze, ale najczęściej rodzina pomaga* (kobieta, lat 74, Werenowo, Białoruś).

Wiele zależy od stosunków sąsiedzkich. *Jedni drugich nie zostawiają. Jakoś, jak bieda, to ludzie się zbierają, pomagają. W chorobie pomagają. [Ważna jest] zazyłość sąsiedzka. Ludziom samotnym pomaga państwo, to już jest państwowa łaska* (kobieta, lat 63, Brasław, Białoruś).

¹¹ Ludzi bardziej szanowano.

¹² Rada gminna.

¹³ Pieniądzy.

Według innej rozmówczynie, ludzie generalnie są dobrzy, ogromny wpływ na ich zachowanie wywiera jednak środowisko, w jakim zostali wychowani, w którym się człowiek obraca. *Duch bractwa, wzajempomoszczy nie potierien. Konieczno, bezkoristna pomoszcz¹⁴* (kobieta, lat 62, Mohylew, Białoruś).

Osiemdziesięcioośmioletnia mieszkanka Wilna stwierdziła, że o wielu zjawiskach, które budzą dziś w ludziach lęk, jest mowa w Biblii:

Ucisk, nienawiść, takie zmasowanie zła, to nic zaskakującego. Jednak nasze pokolenie z trudem przyjmuje te zmiany. Ciężko się pogodzić z bezbożnością. Wszędzie seks, wódka. To gubi człowieka. A jeszcze pycha, egoizm i zazdrość. Ludzie nie pomagają sobie tak jak kiedyś. Są chłodni wobec siebie. Nie umieją mówić językiem miłości, a to jest najważniejszy język. [...] Dużo chłodu jest między ludźmi, zazdrości, a trzeba mówić językiem miłości, przebaczać, choć to trudne. Stojący nie powinien deptać leżącego, a tak jest. Bardzo dużo [jest] zawiści, krytykowania, pęd do władzy, pieniędzy. Gdyby ludzie żyli Dekalogiem, mielibyśmy raj na ziemi.

Bardzo mocno został tu podkreślony wpływ wiary i wychowania opartego na wzorach religijnych na zachowania poszczególnych osób. Na kwestię tę wskazywali również inni rozmówcy. Przykładem może być następująca wypowiedź:

Nasza wiara zmusza nas do tego [udzielania pomocy potrzebującym]. Ja liczę¹⁵, że jak człowiek wychowany, jakie korzenie i jakie było zaufanie w rodzinie, to wszystko człowiek nabiera, zabiera jak odkurzacze do siebie [...] Wszystko zależy od osoby. Jak człowiek wychowany, tak samo on będzie postępował. Skoro człowiek nie ma ni wiary, ni serca, on nigdy nikomu, to choć on i miliarderem, nikomu nie pomoże, a skoro człowiek nie tyle ma tych groszy, nie tyle ma tych rzeczy, ale on serce ma dobre, to on zawsze pomoże. [...] Ja liczę, że wszystko zależy tylko od samych ludzi. Skoro człowiek nie stracił tej dobrożyczliwości, tej swojej serdeczności, to on zawsze przyjdzie, i w dobrym, i w radosnym, i w bidzie, też pomoże jeden drugiemu, a skoro nie ma tego u człowieka, i w tamte czasy, i w teraźniejsze, skoro nie ma tej serdeczności, to on nigdy nie pomoże. Dobre słowo czasem też pomaga (kobieta, lat 53, Lida, Białoruś);

Bardzo ważna jest pomoc ludziom. Najważniejszy jest człowiek, sprawy rodzin [...]. Ludzie nie widzą wyjścia z sytuacji, opuszczają ręce, trzeba im pomóc, żeby uwierzyli w siebie, skonfrontować z psychologiem. Ich nie stać na prywatną pomoc. Trzeba pomagać, jest szansa, są emocjonalne problemy w rodzinach, można pomóc je rozwiązać (kobieta, ok. 50 lat, Wilno, pracownica ośrodka pomocy społecznej).

Rozmówcy bardzo mocno akcentowali znaczenie pomocy rodzinnej i sąsiedzkiej w sytuacji powiększającej się dramatycznie sfery ubóstwa oraz nasilających się innych problemów, z którymi musi sobie radzić wiele osób (alkoholizm, bezrobocie, przemoc w rodzinie, brak nadziei na lepsze jutro, samotność). Zauważono, że ci, którzy nie mogą liczyć na pomoc najbliższych, muszą korzystać z *państwowej łaski*. Podkreślano jednak również, że możliwości świadczenia różnych form pomocy są niewystarczające w stosunku do ogromu potrzeb (szerzej patrz: Kabzińska 2009, s. 33–36, 44–52, 59–61).

Niepokojącym zjawiskiem, na które zwracali uwagę przede wszystkim mieszkańcy Republiki Litewskiej, mówiąc o współczesnych przemianach, jest wzrost liczby samobójstw.

¹⁴ Duch braterstwa, pomocy wzajemnej, nie zaginął. Oczywiście, chodzi o pomoc bezinteresowną.

¹⁵ Uważam.

Litwa znajduje się wśród krajów, w których zjawisko to – w skali europejskiej – przybrało największe rozmiary. Systematyczny wzrost samobójstw występował już wprawdzie w czasach Litewskiej SRR (Malewski, Žukauskas 2000, s. 210), fakt ten nie docierał jednak do społecznej świadomości, z tego względu wiele osób łączy falę samobójstw przede wszystkim z okresem postsocjalistycznym.

Za najważniejsze przyczyny wspomnianego zjawiska rozmówcy uznali: samotność, obojętność na los drugiego człowieka, pogoń za pieniądzem, długotrwały stres, utratę sensu życia, problemy rodzinne i finansowe, brak akceptacji samego siebie, nieumiejętność przyjmowania życiowych porażek. Najbardziej niepokojący jest wzrost liczby samobójstw popełnianych przez ludzi bardzo młodych (szerzej patrz: Kabzińska 2009, s. 28–30).

Wspomniane zjawisko odnotowano w wielu krajach Zachodu. Wskazując na jego źródła, Rollo May stwierdził, że „dopóki nadrzędnym celem pozostaje robienie pieniędzy, dopóki na co dzień nie będziemy uczyć etyki poprzez przykład w domu i rządzie, młodzi ludzie nie będą skłonni sformułować odpowiedniej filozofii życia, a telewizja będzie przeładowana agresją i seksem, niezdolna uczyć, jak kochać – tak długo trwać będzie w środowisku młodych ludzi ów przerażający poziom depresji i samobójstw” (May 1997, s. 18; patrz też: tamże, s. 103–104). Współczesny człowiek – zauważa May – tkwi w pustce etycznej, egzystuje „bez wyraźnych wzorców i celów”, „tęskniąc [jednocześnie nierzadko] za czymś, co wypełniłoby pustkę w [jego] życiu” (tamże, s. 19). Kultura, w której żyje jest „pozbawion[a] szacunku dla wartości etycznych” (tamże, s. 53).

Wiele osób załamuje się „pod wpływem niesprzyjających warunków, takich jak bezlitosne współzawodnictwo¹⁶, a także „długotrwałe, nadmierne napięcie nerwowe [...], zgryzota, nędza, głód, strach, przepracowanie, beznadziejność itp.” (Lorenz 1975, s. 337).

Kilkoro moich rozmówców mieszkających w Republice Litewskiej doszło do wniosku, że samobójstwa popełniają ludzie, którzy nie wierzą w Boga, w Opatrzność, którzy odrzucili przykazania i normy religijne lub ich nie znają. *Dziś ludzie sobie zrobili boga z pieniądza i jak coś się nie uda to nie mają dokąd pójść, nie widzą innego wyjścia jak skończyć ze sobą* (kobieta, lat 55, Wilno). Za Jackiem Salijem można powiedzieć, że brak wiary powoduje, iż ludzie „zamykają się na nadzieję, która płynie od Boga” (1998, s. 54).

Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów wynika, że jednym ze zjawisk charakterystycznych dla obecnych czasów jest rosnąca lawinowo liczba rozwodów (na ten temat patrz też: Wiśniewska 2005, s. 164). Następuje również rozluźnienie więzi rodzinnych (doświadczają tego nierzadko osoby bardzo blisko spokrewnione). Za źródło tych zmian rozmówcy uznali m.in. nadmierne zaangażowanie rodziców w sprawy zawodowe, pogoń za pieniędzmi, pozostawianie dzieci bez kontroli, na skutek czego stają się one szczególnie podatne na wpływ telewizji, Internetu, grup rówieśniczych.

¹⁶ Lorenz powołuje się na badania amerykańskich socjologów, przede wszystkim Vance Packard, z których wynika, że „współzawodnictwo wewnątrz gatunku jest «źródłem wszelkiego zła», zła w sensie o wiele bardziej bezpośrednim, aniżeli mogłaby nim kiedykolwiek zostać agresja” (Lorenz 1975, s. 77).

Za główną przyczynę wielu zjawisk towarzyszących obecnej transformacji, obejmujących m.in. sferę stosunków międzyludzkich, uznano kult pieniądza, związany z *dzikim, czarnym, drapieżnym*¹⁷ kapitalizmem, bogacenie się bez umiaru. Zdaniem wielu osób, zmiany spowodowane są również odrzuceniem zasad religijnych, określających normy moralne, system wartości, sposoby postępowania w stosunku do drugiego człowieka, wytyczających wyraźną granicę między dobrem i złem. W następstwie odrzucenia tych zasad oraz pogoni za pieniądzem współczesny świat staje się *zły, zimny, niehumanitarny, pozbawiony miłości i współczucia, pełen zawiści, walki i agresji*¹⁸.

Dla moich rozmówców wciąż ważne znaczenie mają podziały na ludzi wierzących w Boga i postępujących zgodnie z nakazami religii oraz tych, którzy nakazy te odrzucają lub w ogóle ich nie znają. Funkcjonuje też podział na ludzi, którzy uczciwie i bardzo ciężko pracują, nie wyciągają ręki po cudzą własność, nie dają łapówek, nie należą do żadnych układów, starają się postępować tak, by nie krzywdzić innych, oraz tych, którzy mają nielegalne źródła dochodów, są powiązani z władzą, a nawet ze strukturami mafijnymi, którzy w nieuczciwy sposób skorzystali z procesu prywatyzacji państwowych przedsiębiorstw. Na Litwie, Ukrainie, Białorusi, podobnie jak w Rosji, popularny jest termin *prechwatyzacja (prichwatyzacja)*, doskonale oddający sposób widzenia nieuczciwej prywatyzacji (wzbogacił się na niej ten, kto przechwycił część narodowego majątku, przywłaszczył ją sobie). Na Ukrainie niezwykle wpływową, a przy tym krytycznie ocenianą przez dużą część społeczeństwa, jest grupa tzw. oligarchów – „przedsiębiorców, którzy albo otrzymują od sprawujących władzę szczególne ulgi, sytuujące ich przedsiębiorstwa poza wszelką konkurencją, albo obdarzani są szczególną protekcją sprawiającą, że ich działalność nie podlega kontroli organów skarbowych i stojących na straży prawa, albo jedno i drugie” (Chmelko 2004, s. 19).

Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że wielu mieszkańców krajów leżących za wschodnią granicą Polski zdecydowanie negatywnie ocenia ludzi sprawujących władzę (od najwyższych jej szczebli po lokalnych urzędników), nie wykazujących troski o innych obywateli, żyjących chwilą obecną, nie myślących o przyszłości i skutkach swoich działań, podejmujących niesprawiedliwe decyzje, pozwalających na „dziką prywatyzację”, w której sami biorą udział. Krytykowano rozrastającą się biurokrację i nieograniczoną władzę urzędników, a także np. dopuszczenie do tego, by leczenie chorych było uzależnione od zawartości ich portfeli.

Moi rozmówcy nie kryli niezadowolenia z powodu wielu zjawisk, świadczących – ich zdaniem – o braku sprawiedliwości społecznej¹⁹. W ich przekonaniu, dowodem

¹⁷ Terminy te były używane przez rozmówców.

¹⁸ Określenia te pochodzą z wypowiedzi rozmówców.

¹⁹ „Od Erazma z Rotterdamu i Morusa aż po opowieść Cervantesa o Don Kichocie i dramaty Szekspira wielcy myśliciele i artyści renesansu ukazywali sprzeczności między człowiekiem oraz jego wizją życia i sprawiedliwości a rzeczywistymi warunkami istnienia. W ten sposób [np.] humanizm, rozpoczynając od idei wyzwolenia ludzi z więzów ponadludzkiego świata kościelnej metafizyki, stawiał nowy problem filozofii człowieka – problem stosunku człowieka do jego własnego świata, problem wyzwolenia się z niehumanitarnych więzów nakładanych ludziom przez władzę polityki i pieniądza” (Suchodolski 1977, s. 29–30). Egalitaryzm jest wartością rdzenną cywilizacji zachodniej (Webb 1986, s. 102), wiadomo jednak powszechnie, że między głoszonymi wartościami a rzeczywistością istnieje ogromna przepaść (zwraca na to uwagę np. Bauman 2005, s. 45–51, 190–192).

niesprawiedliwości są np. rosnące w błyskawicznym tempie fortuny rodzimych biznesmenów, które nierzadko powstały w wyniku nieuczciwej prywatyzacji, z naruszeniem prawa. Wskazywano też na zróżnicowany dostęp do kapitału, który jest przyczyną pogłębiającej się polaryzacji społeczeństwa. Stanowi on również jedno z kryteriów przynależności do grupy beneficjentów lub przegranych obecnej transformacji.

W czasach socjalistycznych wiele mówiono o równości i sprawiedliwości. Starano się też niwelować różnice materialne, ukrywać je, powstrzymywać się przez ostentacyjną demonstracją zamożności (na ten temat patrz np. Marmuszewski 1999). Ówczesna propaganda krytykowała kapitalizm, ukazując go jako ustrój oparty na wyzysku człowieka przez człowieka. Zachód był przedstawiany w zdecydowanie niekorzystnym świetle. Paradoksalnie, ten sam Zachód „przez długie lata [...] jawił się w wyobraźni społecznej w krajach komunistycznych jako wymarzony wybawiciel [...]” (Jaroszyński 2004, s. 61). Po rozpadzie ZSRR wiele zjawisk utożsamianych z zachodnią kulturą spotkało się z jawną aprobatą części mieszkańców państw, w które przekształciły się dawne republiki radzieckie. Z entuzjazmem przyjęło je także wielu mieszkańców pozostałych krajów „bloku wschodniego”. Zaakceptowali oni nie tylko możliwość jawnego bogacenia się i publicznej demonstracji stanu posiadania, ale też uczestnictwo w kulturze konsumpcyjnej oraz nowe dla społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej ideologie (liberalizm, postmodernizm) i kreowane przez nie wzory kulturowe.

W przypadku osób religijnych stosunek do dóbr materialnych, ich akumulacji i kontroli bogactwa, kształtowany jest przez wyznawaną przez nie wiarę. Prawosławie i katolicyzm np., mające licznych wiernych w krajach leżących za wschodnią granicą Polski, tradycyjnie głoszą pochwałę ubogiego sposobu życia. Wzorem godnym naśladowania jest biblijny Łazarz, antywzorem natomiast bogacz, który nie dzieli się swoim majątkiem, nie troszczy o bliźnich.

Chrześcijaństwo, podobnie jak wiele innych wyznań, dla których ważna jest idea sprawiedliwości społecznej, wyrosło m.in. ze sprzeciwu wobec elit (religijnych i świeckich), często obcych etnicznie i kulturowo, obojętnych na los tzw. zwykłych ludzi, wyzyskujących ich (Webb 1986). Narodziło się w środowisku osób odsuniętych na margines, zarówno przez obce etnicznie warstwy rządzące (Rzymianie), jak i przez rodzimych bogaczy (tamże, s. 113). Jezus kładł nacisk na kwestie moralne, uczył też własnym przykładem, iż należy akceptować ludzi chorych, słabych moralnie, biedaków, wszelkich „innych”, sprzeciwiając się izolowaniu ich od reszty społeczeństwa. Tym samym negował obowiązujące powszechnie reguły postępowania (tamże, s. 109–110)²⁰.

Głęboko przeżywana religia stanowi oparcie dla jej wyznawców, pozwala przetrwać w zmieniającym się, niestabilnym świecie²¹, zachować spokój, spojrzeć na życie

²⁰ Interesująca jest, moim zdaniem, przedstawiona przez Webba interpretacja zachowań ludzi, którzy w Niedzielę Palmową entuzjastycznie witają Jezusa, a potem skazują go na śmierć. W rzeczywistości, twierdzi Webb, nie ma mowy o zmianie zachowań. W Niedzielę Palmową Jezus był otoczony przez rzesze pielgrzymów, głównie przybyłych z wiosek, w Wielki Piątek natomiast stanął twarzą w twarz z mieszkańcami Jerozolimy, których życie zależało od Świątyni uosabiającej Prawo (Webb 1986, s. 113).

²¹ W odniesieniu do obecnych czasów, podlegających nieustannym, szybkim zmianom, Zygmunt Bauman używa określenia „płynna nowoczesność” (*liquid modernity*) (szerzej patrz: Bauman 2006).

z perspektywy innej niż ta, która zamyka je w granicach doczesności, choć *nie jest łatwo w tym wszystkim zachować równowagę ducha. Musimy jednak przez to wszystko przejść, co nam przynosi życie* (kobieta, lat 55, Wilno). Większość osób, z którymi rozmawiałam podczas wyjazdów badawczych na Białoruś, Litwę i Ukrainę uznała przywrócenie swobód religijnych za najważniejszy efekt *pieriestrojki*. W przekonaniu niektórych rozmówców, jest to jedyny pozytywny element zmian związanych z obecną transformacją.

II

Od ponad dwudziestu lat mieszkańcy Europy Wschodniej bezpośrednio doświadczają zjawisk od dawna doskonale znanych zachodniemu światu – pogłębiającej się samotności, rozluźnienia lub rozpadu więzi rodzinnych, trudności w nawiązaniu trwałych kontaktów międzyludzkich, narastającej agresji, wzrostu przestępczości, braku nadziei na lepsze jutro. Uczą się funkcjonować w świecie oficjalnie lansującym konsumpcjonizm, hedonizm, przedmiotowe traktowanie człowieka, egoizm, brutalizację życia, kształtowanym przez media, reklamy i specjalistów od PR. W świecie, w którym upowszechnia się chamstwo²² i bezwstyd, w którym wiele osób nie ma poczucia winy, wybierając kłamstwo, cynizm, przemoc, przekupstwo, pochlebstwo czy oportunizm, ponieważ inni też tak postępują. W przekonaniu, że nie warto być uczciwym (Salij 1997, s. 49). W świecie, w którym „zatarły się niepostrzeżenie granice między przedsiębiorczością a oszustwem. [...] Obowiązujący kiedyś moralny absolutyzm: są rzeczy, których po prostu się nie robi, zastąpił moralny relatywizm: skoro wszyscy to robią, to czemu ja miałbym być inny?” (Lubawski 2010, s. 40, 42²³; por. May 1997, s. 50).

Filozofia „przede wszystkim ja”, której hołduje wielu mieszkańców współczesnego świata, wpływa na zmianę ludzkich zachowań i charakter relacji społecznych. „Współcześnie rozbudowuje się ideologia egoizmu [...] stawiając[a] [...] jednostkę w centrum świata, usuwając[a] resztę ludzi na jego margines” (Zadrożyńska-Barącz 1996, s. 23–24). Dziś „kryterium społecznego znaczenia wiąże się z «siłą przebicia», młodością, wiedzą. [...] ceniony jest jawny egoizm jednostek, który się stał warunkiem realizacji zamierzeń” (tamże, s. 26). *Żeby dać sobie radę w życiu, trzeba być egoistą i chamem* (kobieta, lat 28, Wilno).

Znamienne jest lekceważenie opinii publicznej, nieliczenie się ze zdaniem innych. „Wprawdzie – jak zauważa Salij – ludziom już od czasów Adama zdarzało się postępować haniebnie, ale dzisiaj – na skutek większej złożoności relacji międzyludzkich

²² Dominikanin o. Jacek Salij uważa, że „powszechne dzisiaj schamienie” może być „znakiem głębokiej rozpacz” (Salij 1998, s. 51). Moim zdaniem, zjawisko to jest przede wszystkim wynikiem upowszechniania postaw egoistycznych, złe pojętej wolności oraz braku wyraźnej granicy między dobrem i złem, tym, co właściwe i naganne. Do jego upowszechniania przyczynia się również celowe łamanie tradycyjnych norm kulturowych przez kulturę masową (na temat współczesnego chamstwa patrz też: Zadrożyńska-Barącz 1996, s. 24–27).

²³ Autor cytuje wypowiedź Adama Smitha.

– częstokroć się tego nawet nie wstydzimy” (1997, s. 258). Zanika pojęcie wstydu, utożsamianego przez starożytnych Greków z honorem, respektem dla cudzej opinii, względem na nią (na ten temat patrz: Dembińska-Siury 1991, s. 47–49; o pojęciu wstydu w różnych kulturach patrz też: Jaworski 1998; Kosowska 1998; Łotman 1975; zob. również: Buczyńska-Garewicz 1975).

Brak poczucia wstydu jest, według mnie, m.in. efektem dyktatu mediów i upowszechnianych przez nie zachowań. Sprzyja temu również zmiana podejścia do religii – wybiórcze traktowanie głoszonych przez nie treści, zakazów i nakazów, akceptowanie tego, co poszczególnym osobom odpowiada i odrzucanie tego, co je ogranicza (Jakimowicz 2009). Religie wprawdzie ciągle wskazują czego człowiek powinien się wstydzić (patrz np.: Kunce 1998; Terminińska 1998; Wstyd w Koranie...1998), współczesny świat kieruje się jednak najczęściej innymi drogowskazami.

Nieliczna i słaba jest grupa inteligencji chrześcijańskiej, zdolnej do samodzielnej refleksji, nie poddającej się oddziaływaniu mediów, głoszącej idee – odrzuconego przez dominującą we współczesnym świecie kulturę masową – humanizmu chrześcijańskiego, którego podstawą jest „ukierunkowanie cywilizacji na człowieka jako centrum wszystkich dziedzin kultury” (Jaroszyński 2004, s. 61). Autor przyznaje, że formowanie tej grupy jest niezwykle trudne w sytuacji, gdy „dzieci wychowuje telewizja i ulica”, „gdy rodzice nie mają [dla nich] czasu [...], gdy funkcji wychowawczych nie pełni szkoła, często nastawiona negatywnie do wartości religijnych, pozbawiona elementów wykształcenia klasycznego” (tamże, s. 63–64). Dodaje też, że wraz z wycofaniem ze szkół retoryki, logiki, filozofii, greki i łaciny „zniszczone zostały podstawy wykształcenia klasycznego, czyli humanistycznego, które dawały umiejętność rozumienia różnorodnych tekstów i werbalizacji myśli” (tamże, s. 64).

Treści religijne konkurują obecnie z wieloma innymi wizjami świata, często sprzecznymi z nimi lub wręcz zwalczającymi je. Licznych zwolenników ma np. liberalizm, lansujący dążenie do niczym nieograniczonej wolności, życie jak się komu podoba, negujący wartości moralne jako ograniczające możliwości działania człowieka (szerzej na ten temat patrz np.: Bloom 1997). Pod wpływem postmodernizmu upowszechnia się m.in. relatywizm, również odrzucający zasady moralne, zacierający granicę między dobrem i złem, podważający przekonanie o istnieniu obiektywnej prawdy, stawiający znak równości między wszystkimi religiami, sektami i wierzeniami (szerzej patrz np.: Bauman 1996, 2006, 2007; Legutko 1994).

Zgadzam się z tymi, którzy zauważają, że w dobie „płynnej nowoczesności” człowiek traci stałe punkty oparcia. Nie stwarza mu ich „nowoczesne społeczeństwo przemysłowe, zbudowane na nauce i technice, na tych zatem wytworach, które od początku swego powstania zmieniały tradycyjny układ «człowiek-świat» [...]. Złudzeniem i oszustwem było również wmawianie człowiekowi, iż punkty takie nie są mu potrzebne, iż wolność jest cenniejsza niż trwałość jego bytu, iż odczarowanie świata jest tożsame z jego uszczęśliwianiem. Zarówno od strony filozofii jak i samej kultury powracają pytania: Kim jest człowiek? Czy jest on jeszcze człowiekiem? Czy jest w stanie przetrwać w swym bycie mimo niesprzyjających warunków? Czy jest w stanie ożywić dziedzictwo przeszłości?” (Redaktorzy 1993, s. 6).

Utrata poczucia stabilności, brak jasnego drogowskazu określającego cele życia, sens ludzkiej egzystencji oraz klarowne zasady postępowania, powodują wiele dramatów osobistych i problemów przeżywanych przez całe społeczeństwa (szerzej patrz: May 1997). Interesujący, także z perspektywy antropologii kulturowej, jest, moim zdaniem, pogląd, zgodnie z którym we współczesnym świecie brakuje mitów, będących „narracyjnymi wzorami, nadającymi ludzkiej egzystencji znaczenie” (tamże, s. 13), „wyrażających wierzenia i wartości moralne” (tamże, s. 19), dających „poczucie tożsamości, udzielając odpowiedzi na pytanie: «Kim jestem?»²⁴, [...] umożliwiając[ych] przeżywanie wspólnoty²⁵, [...] ukorzeniając[ych] nasze wartości moralne”, pozwalających „radzić sobie z niepojętą tajemnicą stworzenia” (tamże, s. 27). Mitów „pełniących rolę przewodnika, rytuałów wprowadzających w życie wspólnoty, sakramentów stanowiących inicjację w jakieś sacrum” (tamże, s. 84).

Tak zwany „zwykły człowiek”, „przeciętny zjadacz chleba”, nie potrafi najczęściej nazwać ideologii, z których przejawami styka się w swoim życiu, których doświadcza na co dzień, nie ma całościowej wiedzy na ich temat, nie czyta poświęconych im rozpraw. Nie mówi o liberalizmie czy postmodernizmie, ani też o ponowoczesnej etyce czy etyce w zglobalizowanym świecie, dostrzega natomiast wiele zjawisk, nazywając je po swojemu, choć często nie potrafi precyzyjnie określić ich pra-źródła. Odwołując się do własnych doświadczeń, obserwacji, wiedzy, praktyki, wyciąga wnioski dotyczące zmian warunków życia i ich wpływu na ludzkie zachowania. „Zwyczajny człowiek” nie zna prac Karla Mannheima, w których napisano m.in., że „nawet najmniejsza zmiana w konfiguracji społecznej rzutuje bezpośrednio na zmiany psychologiczne i kulturowe” (Mannheim 1974, s. 31), jak też, że „te same napięcia, które stanowią niebezpieczeństwo w życiu gospodarczym, działają również w dziedzinie kultury” (tamże, s. 115)²⁶, dostrzega jednak wyraźnie, jak pod wpływem zmian ekonomicznych i politycznych (oraz – dodajmy – mediów) przekształca się znana mu rzeczywistość, jak zmieniają się ludzkie zachowania. „Przeciętny człowiek” nie zajmuje się kwestiami egzystencjalnymi, nie stawia filozoficznych pytań o naturę człowieczeństwa, jego miarę²⁷,

²⁴ „Kiedy Edyp woła: «Muszę dowiedzieć się, kim jestem i skąd przychodzę», a Alex Haley szuka swych źródeł, zbierając materiał do powieści *Korzenie*, obaj stanowią ilustrację tej funkcji mitu” (May 1997, s. 27).

²⁵ „Istnieje potrzeba przynależności do jakiejś wspólnoty, do domu, z którym związani jesteśmy uczuciowo, rodziny, w której będziemy chronieni i z którą łączy nas intymna bliskość. [...] bez domu, które daje ciepło i bezpieczeństwo dziecko nie rozwija się w sposób prawdziwie ludzki. [...] Posiadanie rodziny, którą można nazwać własną, i posiadanie przyjaciół – prawdziwych czy wymyślonych – jest czymś więcej niż tylko nakazem: jest konieczne dla psychologicznego, duchowego i fizycznego przetrwania [...] w chaotycznym wszechświecie” (May 1997, s. 47).

²⁶ Tezy te rozwija Mannheim w swojej książce (Mannheim 1974).

²⁷ Zdaniem Salija, dziś miarą człowieczeństwa coraz rzadziej jest sumienie, W powszechnym przekonaniu stanowi ją sława, bogactwo, inteligencja, wykształcenie, siła, używanie życia, zawieranie korzystnych znajomości, realizacja własnych celów, za wszelką cenę, „przydatność w dziele niesprawiedliwości”. Miara, jaką jest „przydatność w dziele niesprawiedliwości”, została określona przez Salija jako „miara Dżyngis-chana i Hitlera”. Zgodnie z nią „ludzi traktuje się wyłącznie jak termity, które mają opanować całe kraje”, wykazując swą przydatność we wspomnianym dziele (Salij 1997, s. 33–34).

nie pyta o samopoznanie i jego znaczenie. Doświadczając zmian, uczestnicząc w nich bezpośrednio, nierzadko jednak pyta: Co się stało z człowiekiem? Co się stało z ludźmi? Konstatując, że „ludzie się zmienili”, szuka niekiedy źródeł tych zmian, docieka dlaczego tak się dzieje, wskazuje możliwość naprawy negatywnie ocenianej sytuacji, dostrzegając ją np. w bezwzględnym przestrzeganiu nakazów i zakazów religijnych, w umocnieniu wychowawczych funkcji rodziny i ograniczeniu wpływu mediów, w nadziei na możliwość powrotu do przynajmniej niektórych, znanych mu, elementów przeszłości.

Z faktu, że współczesne zmiany są negatywnie oceniane przez wiele osób nie wynika, że osoby te są przeciwne jakimkolwiek transformacjom. Istotny jest jednak ich kierunek, oczekiwania wobec nich, skutki, koszty jednostkowe i społeczne, towarzyszące im odczucia. Jesteśmy dziś świadkami niezwykle ostrej rywalizacji, w której biorą udział różne wizje świata i sposobów życia. Która z nich zwycięży w nieodległej przyszłości? Jaka będzie społeczno-kulturowa cena wygranej i jej następstwa, choćby dla sfery relacji międzyludzkich? Czy będzie się pogłębiać rozczarowanie, niepewność jutra, brak zaufania do innych osób, a także do instytucji państwowych, społecznych, religijnych? (na ten temat patrz np.: May 1997, s. 238; Richardson, Webb 1986, s. 120). Czy człowiek będzie się czuł coraz bardziej samotny? Czy coraz częściej będziemy się stykać z chamstwem, egoizmem, brutalnością, agresją? Nie jest to, przyznam, zbyt optymistyczna wizja. Czy można jej uniknąć?

LITERATURA

- B a u m a n Zygmunt 1996, *Etyka ponowoczesna*, PWN, Warszawa.
- 2005, *Europa, niedokończona przygoda*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 - 2006, *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 - 2007, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, „Znak”, Kraków.
- B l o o m Allan 1997, *Umysł zamknięty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- B u c z y Ń s k a - G a r e w i c z Hanna 1975, *Uczucia i rozum w świecie wartości. Z historii filozofii wartości*, Ossolineum, Wrocław.
- C a s s i r e r Ernst 1977, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Czytelnik, Warszawa.
- C h m e l k o Walerij 2004, Przemiany struktury społecznej na Ukrainie w okresie niezawisłości, *Studia socjologiczne*, nr 4, s. 11–31.
- C z ł o w i e k... 1993, *Człowiek. Drogi poszukiwań. Studia z antropologii i etyki*, red. M. Filipiak, M. Szulakiewicz, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie, Rzeszów.
- D e m b i ń s k a - S i u r y Dobrochna 1991, *Człowiek odkrywa człowieka*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- J a k i m o w i c z Marcin 2009, Statystyka polskiego katolika, *Gość niedzielny*, 26 lipca, s. 16–19.
- J a r o s z y ń s k i Piotr 2004, Chrześcijaństwo wobec postkomunizmu, *Człowiek w kulturze. Pismo poświęcone filozofii i kulturze*, z. 16, s. 59–69.
- J a w o r s k i Eugeniusz 1998, Wstyd jako kategoria typologiczna, [w:] *Wstyd w kulturze*, red. E. Kosowska, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 39–51.
- K a b z i ń s k a I w o n a 1994, Odbudowa kościoła i zmiany w funkcjonowaniu społeczności lokalnej. Przykład Bieniakoń, *Literatura Ludowa*, nr 4–6, s. 43–58.
- 1999, *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa.

- 2009, *Między pragnieniem ideału a rzeczywistością. Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie w okresie transformacji systemowej przełomu XX i XXI stulecia*, Letter Quality, Warszawa.
- Kosowska Ewa 1998, Wstyd. Konotacje antropologiczne, [w:] *Wstyd w kulturze*, red. E. Kosowska, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 52–63.
- Kunc Aleksandra 1998, Wstyd i wina w dyskursie kościoła katolickiego. Wprowadzenie do problematyki, [w:] *Wstyd w kulturze*, red. E. Kosowska, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 122–131.
- Legutko Ryszard 1994, *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Arcana, Kraków.
- Lorenz Konrad 1975, *Tak zwane zło*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Lubawski Andrzej 2010, Czy rekiny biznesu mają sumienie?, *Polityka*, 27 marca, s. 40–42.
- Łotman Jurij 1975, O semiotyce pojęć wstyd i strach w mechanizmie kultury (tezy), [w:] *Semiotyka kultury*, red. M. R. Mayenowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 202–205.
- Malewski Henryk, Žukauskas Gediminas 2000, Przeszłość i zjawiska patologii społecznej na przełomie wieków, [w:] *Prace VI Międzynarodowej Konferencji „Nauka a jakość życia. Perspektywy i wyzwania III tysiąclecia”*, Wilno, 22–24 VI 2000, red. R. Brazis, J. Wołkonowski, Universitas Studiorum Polona Vilnensis, Wilno, s. 208–210.
- Mannheim Karl 1974, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, PWN, Warszawa.
- Mantini Carlo Maria 1998, *Rozmowy z moim telewizorem*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Marmuszewski Stanisław 1999, Wealth and Poverty – Two Motives of Polish Commonsense Thinking, *Polish Sociological Review*, vol. 1, s. 59–71.
- May Rollo 1997, *Błaganie o mit*, T. Zysk, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań.
- Mikłaszewicz Irena 2001, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa.
- Mroczkowska Joanna 2005, Ludzie o ludziach. Opowieści biograficzne w wymiarze komunikacyjnym, [w:] *Centrum na peryferiach. Monografia społeczności lokalnej Ejszyszek i okolic na Wileńszczyźnie*, red. A. Perzanowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 21–49.
- Pietruszka Joanna 2005, Wieś pokółchozowa na Wileńszczyźnie. Studium przypadku, [w:] *Etnografia lokalnych znaczeń. Monografia społeczności lokalnej okolic Dziewieniszek na Wileńszczyźnie*, red. Ł. Smyrski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 231–252.
- Redaktorzy 1993, Słowo wstępne, [w:] *Człowiek. Drogi poszukiwań. Studia z antropologii i etyki*, red. M. Filipiak, M. Szulakiewicz, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie, Rzeszów, s. 5–6.
- Richardson Miles, Webb Malcolm C. 1986, Civilization. Its burden and its blessing, [w:] *The burden of being civilized. An anthropological perspective on the discontents of civilization*, red. M. Richardson, M.C. Webb, The University of Georgia Press, Athens-London, s. 120–126.
- Riesman David 1971, *Samotny tłum*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Salij Jacek OP. 1997, *Rozpacz pokonana*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań.
- Suchodolski Bogdan 1977, Przedmowa, [w:] E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Czytelnik, Warszawa, s. 5–32.
- Termińska Kamila 1998, Mozaistyczna koncepcja wstydu, [w:] *Wstyd w kulturze*, red. E. Kosowska, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 114–121.
- Waligórski Andrzej 1973, *Antropologiczna koncepcja człowieka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Wądołowska Anna Helena 2005, Krzyż we wsi – Bóg we wsi. Kulturowe i indywidualne uwarunkowania manifestacji pobożności, [w:] *Centrum na peryferiach. Monografia społeczności lokalnej Ejszyszek i okolic na Wileńszczyźnie*, red. A. Perzanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 125–153.
- Webb Malcolm C. 1986, Why our civilization can never be ‘moral’? The cultural ecology of Christian origin, [w:] *The burden of being civilized. An anthropological perspective on the discontents of civilization*, red. M. Richardson, M. C. Webb, The University of Georgia Press, Athens-London, s. 101–119.

- Wiśniewska Joanna 2005, Świat w oczach kobiet. Studium wsi Butrymańce na Wileńszczyźnie, [w:] *Centrum na peryferiach. Monografia społeczności lokalnej Ejszyszek i okolic na Wileńszczyźnie*, red. A. Perzanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 154–173.
- Woydyłło Ewa 2007, *My, rodzice dorosłych dzieci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wstyd w Koranie... 1998, Wstyd w Koranie. Materiały źródłowe, wybór P. Dziadek, [w:] *Wstyd w kulturze*, red. E. Kosowska, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 132–134.
- Zadrożyńska-Barącz Anna 1996, Krótki szkic o chamstwie, *Etnografia Polska*, t. 40, z. 1–2, s. 19–28.

IWONA KABZIŃSKA

„PEOPLE HAVE CHANGED...”

REMARKS ON THE EXPERIENCE OF POSTSOCIALIST TRANSFORMATION

Key words: social transformation, nostalgia, post-communism, life styles, behavior

In the course of author's research on the experience of political transformation, the citizens of post-soviet Lithuania, Belarus and Ukraine often underlined that: *People have changed*. Some of them have asked: *What has happened to the people?* and perceived these changes as a negative phenomenon. Contemporary changes were compared with the interwar decades (the oldest interviewees) or the soviet period. Informants usually pointed the breakup of the family bonds, the rise of the conflicts between humans, omnipresent aggression, boorishness, selfishness, brutality of life, crime and the chase for money. The phenomena such as the overwhelming rivalry, envy, social callousness, the lack of disinterestedness and justice as well as the loneliness were stigmatized by interviewees. Contemporary times were often described as bad, cold, inhuman, deprived of love and sympathy. Quite often people didn't hope for better tomorrow.

These critical judgments have been related to the political transformation and capitalism – often described as the wild, rapacious or black. People blamed the mass media for popularization of negative patterns of behavior. Many interviewees explained contemporary changes in the means of secularization, the lack of moral authorities and the upbringing based on religious values.

The author underlines that phenomena pointed by her informants are well known in Western Europe. She is curious whether they will increase or is there a more optimistic solution possible.

Translated by Jarosław Derlicki

Adres Autorki:

Prof. nadzw. dr hab. Iwona Kabzińska
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa
e-mail: red_etno@iaepan.edu.pl